



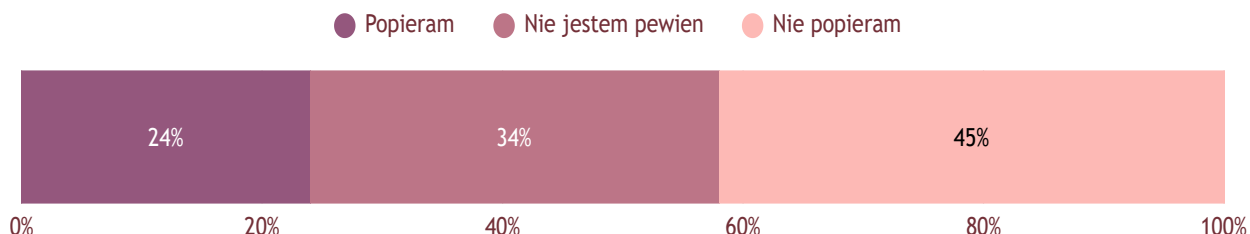
Paul **Balawajder**, Andrzej **Dąbrowski**, Bartłomiej **Znojek**, Szymon **Zaręba**

USA zwiększają presję na Grenlandię

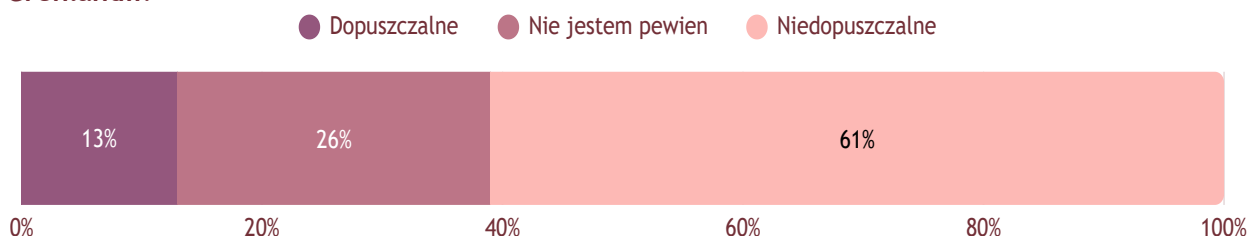
Działania administracji Donalda Trumpa wobec Grenlandii wpisują się w dążenie do wzmocnienia kontroli nad półkulą zachodnią i własnym bezpieczeństwem w Arktyce, **mimo ryzyka wzrostu napięć z europejskimi sojusznikami w NATO.**

Z początkiem drugiej prezydentury Trumpa retoryka jego administracji wobec Grenlandii ewoluowała i nie uwzględnia już wyłącznie koncepcji zakupu wyspy, jak podczas pierwszej kadencji. Pojawiają się również groźby wariantów siłowych, artykułowane m.in. przez doradcę Trumpa Stephena Millera. Jednocześnie część administracji, w tym sekretarz stanu Marco Rubio, oraz liderzy Republikanów w Kongresie, m.in. Mike Johnson, dystansują się od użycia siły, wskazując na wysokie koszty sojusznicze. Krytyczne stanowisko zajmują także Demokraci. Badania YouGov z sierpnia ub.r. wskazują na sprzeciw amerykańskiego społeczeństwa wobec przejęcia Grenlandii, zwłaszcza z wykorzystaniem wojska. Wyspa jest ważna dla USA ze względu na swoje położenie w Arktyce i znaczenie dla bezpieczeństwa Ameryki Północnej oraz nowych szlaków morskich, a także ze względu na potencjał surowcowy. Umowa obronna z Danią z 1951 r. zapewnia Stanom Zjednoczonym swobodę operacyjną na Grenlandii, w tym stacjonowanie ich wojsk (obecnie w jedynej bazie sił kosmicznych Pituffik). Nie przekłada się to jednak na pełną kontrolę polityczną i prawną nad terytorium ani jego zasobami, do której zdaje się dążyć administracja Trumpa. Eskalacja retoryki ma zatem charakter instrumentalny i służy wzmocnieniu pozycji negocjacyjnej Waszyngtonu przed próbą transakcyjnego przejęcia wyspy, a nie przygotowaniu realnego scenariusza użycia siły.

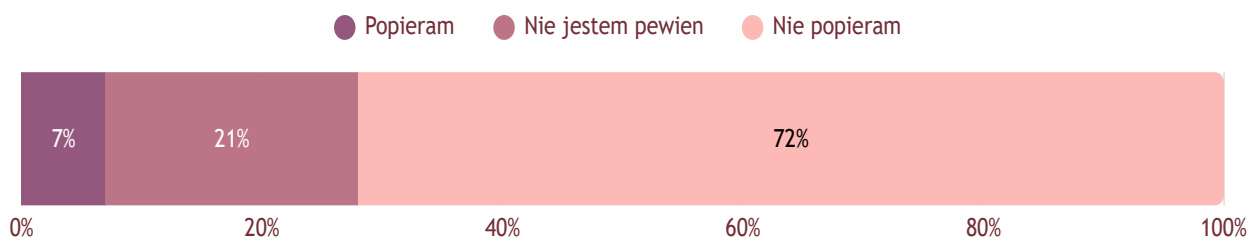
Czy poparłbyś zakup Grenlandii przez USA?



Czy uważasz za dopuszczalne, aby rząd USA próbował potajemnie wpływać na politykę Grenlandii?



Czy poparłbyś użycie siły militarnej przez USA w celu przejęcia kontroli nad Grenlandią?



Źródło: Opracowanie PISM na podstawie badań opinii publicznej YouGov, badania z sierpnia 2025

[O rywalizacji o Grenlandię pisali Kinga Dudzińska i Paweł Markiewicz](#)

Konsekwencje afery defraudacyjnej w Minnesocie

Wstrzymanie finansowania federalnego dla stanów rządzonych przez Demokratów i intensyfikacja działań służb imigracyjnych **będą skutkować wzrostem napięć społecznych i pogłębieniem polaryzacji wokół działań administracji Donalda Trumpa.**

Choć bezpośrednią przyczyną zachorowań są przenoszone przez komary arbowirusy – wywołujące dengę, chikungunya i gorączkę oropouche – wybuch epidemii związany jest z narastającym od lat kryzysem w kubańskim systemie opieki zdrowotnej, kryzysami żywnościowym i energetycznym oraz załamaniem gospodarki odpadami. 12 listopada 2025 r. prezydent Miguel Díaz-Canel określił sytuację mianem epidemii, a dyrektor ds. epidemiologii Ministerstwa Zdrowia Publicznego (MZP) przyznał, że zakażonych jest ok. 30% populacji. Te szacunki budzą jednak duże wątpliwości. Relacje kubańskich lekarzy wskazują na niedostępność testów pozwalających określić rodzaj wirusa, dlatego większość przypadków otrzymuje klasyfikację „nieokreślonego zespołu gorączkowego”. MZP deklaruje, że z powodu arbowirusów od lipca na wyspie zmarło 55 osób, jednak organizacje pozarządowe wskazują na nawet 158-krotnie większą skalę. W tym kontekście wątpliwe są deklaracje kubańskiego reżimu o planach opanowania epidemii na początku 2026 r. Dodatkowo sytuację może komplikować blokada transportów wenezuelskiej ropy forsowana przez USA. Ponad 60% kubańskiego zapotrzebowania paliwowego pochodzi z importu, z czego ponad połowa z Wenezueli. Braki w dostawach ropy przekładają się na przerwy w dostawach prądu, także do szpitali, jak również na zaprzestanie akcji fumigacyjnych zwalczających komary.

Ograniczone zmiany w Wenezueli po ataku USA

Współpraca USA z reżimem i marginalizowanie opozycji oddalają perspektywę przywrócenia porządku demokratycznego w Wenezueli. **Reżim kierowany obecnie przez Delcy Rodríguez reaguje jak dotychczas ograniczonymi ustępstwami.**

Oficjalny plan Stanów Zjednoczonych wobec Wenezueli obejmuje trzy etapy: stabilizacji, odbudowy gospodarczej i zmiany politycznej. USA uzasadniają decyzję o współpracy z dotychczasowym kierownictwem reżimu chęcią zapobieżenia destabilizacji wewnętrznej po pojmaniu Nicolása Maduro 3 stycznia br. Próbuje jednak podporządkować sobie Wenezuelę, przede wszystkim przejmując kontrolę nad tamtejszym sektorem naftowym, a ten cel łatwiej będzie zrealizować z osłabionym reżimem, gotowym na duże koncesje gospodarcze. Manifestowana przez administrację Trumpa presja na wenezuelskie władze spotkała się jednak z ich ograniczonymi ustępstwami w kwestii przywracania swobód obywatelskich. Reżim wzmógł kontrole i aktywność swojego aparatu represji, m.in. poszukując osób odpowiedzialnych za dopuszczenie do interwencji USA. Choć 8 stycznia ogłosił decyzję o uwolnieniu „dużej liczby” osób z więzień, wiadomo jak dotąd o wypuszczeniu tylko 56 z ponad 800 więźniów politycznych. Nie jest pewne, czy i jaką koncepcję realizacji zmian politycznych w tym państwie mają USA, pomijając miejsce opozycji w tym procesie. Więcej może wyjaśnić wizyta Marii Coriny Machado w Waszyngtonie 15 stycznia na zaproszenie prezydenta Trumpa, który dotąd kwestionował status tej opozycyjnej liderki jako partnerki w redemokratyzacji Wenezueli.

O znaczeniu i implikacjach interwencji USA w Wenezueli pisali Andrzej Dąbrowski, Szymon Zaręba i Bartłomiej Znojek

Regionalny oddźwięk interwencji wojskowej USA w Wenezueli

Reakcje w Ameryce Łacińskiej i Karaibach są zależne od podziałów ideologicznych i stopnia zależności państw regionu od USA. **Krytykujący Trumpa przywódcy lewicowi wyrażają obawy, że może on rozkazać użycie siły wobec kolejnych państw regionu.**

Pojmanie przez USA Nicolása Maduro 3 stycznia br. wzbudziło entuzjazm głównie najbliższych konserwatywnych sojuszników Trumpa w regionie – Nayiba Bukele w Salwadorze i Javiera Mileia w Argentynie. Akcję poparli również prawicowi prezydenci Ekwadoru i Paragwaju oraz prezydent elekt w Chile José Antonio Kast. Pomijali oni jednak kontekst związany z łamaniem prawa międzynarodowego przez USA i szerszymi konsekwencjami odrodzenia hegemonicznej polityki tego państwa w regionie. Na te kwestie zwracają uwagę główni krytycy Trumpa – lewicowi prezydenci Kolumbii (Gustavo Petro), Brazylii (Luiz Inácio Lula da Silva) i Meksyku (Claudia Sheinbaum). Zachowawcze stanowisko, ograniczające się do poparcia dla przywrócenia demokracji w Wenezueli, wydali głównie przywódcy małych państw, bliższych geograficznie i zależnych gospodarczo od USA, m.in. Dominikany, Gwatemali i Panamy. Podobnie zareagował rządzący od listopada w Boliwii prawicowy prezydent Rodrigo Paz. Potencjalne zwycięstwo konserwatywnych kandydatów w tegorocznych wyborach prezydenckich w Brazylii i Kolumbii – m.in. dzięki ich spodziewanemu wsparciu przez Trumpa – poszerzy krąg rządów, przychylnych polityce USA w regionie.

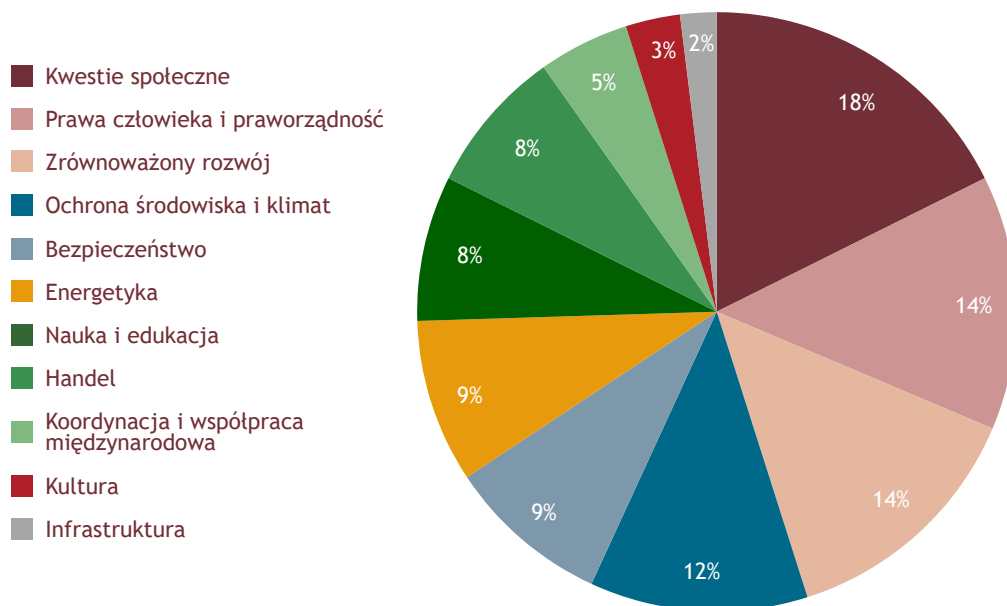
O zmianach w polityce USA wobec Ameryki Łacińskiej po powrocie Donalda Trumpa do prezydentury pisał Bartłomiej Znojek

USA zbiorowo opuszczają 66 formatów współpracy wielostronnej

Choć przeważająca większość z nich odgrywa ograniczoną rolę, **krok Trumpa zapowiada dalsze ograniczanie współpracy wielostronnej przez Stany Zjednoczone.**

Decyzja prezydenta Donalda Trumpa z 7 stycznia br. to pokłosie zarządzonego przez niego w lutym 2025 r. przeglądu organizacji międzyrządowych finansowanych przez USA. Będzie miała najdalej idące skutki w sferze energetyczno-klimatycznej, gdyż USA chcą opuścić kluczowe dla niej formaty, jak Ramowa konwencja Narodów Zjednoczonych w sprawie zmian klimatu (UNFCCC), Międzyrządowy Zespół ds. Zmian Klimatu (IPCC) i Międzynarodowa Agencja Energii Odnawialnej (IRENA). Poza tym dominują instytucje zajmujące się kwestiami społecznymi (np. UN Women, Fundusz Ludnościowy ONZ), prawami człowieka (m.in. Komisja Wenecka) i zrównoważonym rozwojem (np. Konferencja Narodów Zjednoczonych ds. Handlu i Rozwoju – UNCTAD). Stany Zjednoczone opuszczą organizacje mające charakter samodzielny, a w przypadku organów ONZ mają wstrzymać udział w ich pracach i finansowanie, co przełoży się zapewne na ograniczenie amerykańskich składek do organizacji. Zdaniem administracji Trumpa członkostwo USA w tych instytucjach nie służy interesom kraju i ogranicza jego suwerenność, a do tego promują one cele sprzeczne z jej celami (np. ochrona klimatu, kwestie gender), są źle zarządzane lub niepotrzebne. To uzasadnienie spójne z jej dotychczasową retoryką i poglądami wspierających Trumpa zwolenników ruchu MAGA (Make America Great Again).

Formaty, z których mają wycofać się USA - wg dominującego przedmiotu działalności



Źródło: Opracowanie PISM

[O wcześniejszych krokach administracji Trumpa wobec instytucji wielostronnych
pisał Szymon Zaręba](#)